

WESOŁY ŚWIAT JANA BRZECHWY



SCENARIUSZ INSCENIZACJI

OSOBY :

- NARRATOR
- SAMOCHWAŁA
- KŁAMCZUCHA
- LEŃ
- SKARŻYPYTA
- ŻUK
- BIEDRONKA
- MUCHOMOR
- ŻABA
- DOKTOR
- KACZKA DZIWACZKA
- KACZKI
- KUCHARZ
- KUPIEC
- ŻURAW
- CZAPLA

autor – Dorota Wysokińska
nauczyciel kształcenia zintegrowanego Szkoły Podstawowej w Trzebieszowie

**Na scenie stoi kolorowy parawan z napisem „WITAJCIE W NASZEJ BAJCE”.
Stroje i rekwizyty - według projektu autora scenariusza.
Zza parawanu wychodzi NARRATOR.**

NARRATOR

Witam wszystkich tu zebranych.
Niespodziankę dla Was mamy.
Już za chwilę na tej scenie
odbędzie się przedstawienie !

Zaraz wejdą tu cudaki –
ni zwierzaki, ni dzieciaki,
i pokażą świat bajkowy :
niby stary – a wciąż nowy.

Więc uwaga już, kochani:
przedstawienie zaczynamy!!!

Rozlega się melodia – wstęp do piosenki „WITAJCIE W NASZEJ BAJCE” . Na scenę wbiegają wszystkie postacie biorące udział w inscenizacji. Razem śpiewają piosenkę.

WITAJCIE W NASZEJ BAJCE (piosenka)

1. Witajcie! W naszej bajce słoń zagra na fujarce,
Pinokio nam zaśpiewa, zatańczą wkoło drzewa.
Tu wszystko jest możliwe, zwierzęta są szczęśliwe,
a dzieci, wiem coś o tym, latają samolotem.

REF. Nikt tutaj nie zna głodu. Nikt tu nie czuje chłodu.
I nawet ja nie kłamię. Nikt się nie skarży mamie!

2. Witajcie! W naszej bajce słoń zagra na fujarce,
Pinokio nam zaśpiewa, zatańczą wkoło drzewa.
Bo z wami jest weselej, ruszemy dalej w knieje,
a w kniejach i dąbrowach przygoda już się chowa.

REF. My ją znajdziemy sami. My – chłopcy z dziewczętami.
A wtedy, damę słowo, że będzie kolorowo !

Po zakończeniu piosenki wszyscy wybiegają – zostaje tylko NARRATOR i SAMOCHWAŁA.

NARRATOR

A ty po coś tu została?

SAMOCHWAŁA

Bo ja będę przemawiała!

Zdolna jestem niesłuchanie,
najpiękniejsze mam ubranie,
moja buzia tryska zdrowiem,
jak coś powiem, to już powiem,
jak odpowiem, to roztropnie,

w szkole mam najlepsze stopnie,
śpiewam lepiej, niż w operze,
świetnie jeżdżę na rowerze,
znakomicie muchy łapię,
wiem, gdzie Wisła jest na mapie,
jestem mądra, jestem zgrabna,
wiotka, słodka i powabna,
a w dodatku, daję słowo,
mam rodzinę wyjątkową:
tato mój do pieca sięga,
moja mama – taka tęga,
moja siostra – taka mała,
a ja jestem – samochwała!

NARRATOR

Patrzcie, patrzcie – taka mała,
A już taka samochwała!!!

SAMOCHWAŁA wybiega, wchodzi **KŁAMCZUCHA**.

KŁAMCZUCHA

Proszę pana, proszę pana!
Zaszła u nas wielka zmiana:
moja starsza siostra Bronka
zamieniła się w skowronka.
Siedzi cały dzień na buku
i powtarza: „Kuku, kuku!”.

NARRATOR

Pomyśl tylko, co ty pleciesz!
To zwyczajne kłamstwo przecież!

KŁAMCZUCHA

Proszę pana, proszę pana!
Rzecz się stała niesłychana:
zamiast deszczu u sąsiada
dziś padała oranżada!
I w dodatku całkiem sucha!

NARRATOR

Fe, nieładnie! Fe, kłamczucha!

KŁAMCZUCHA

To nie wszystko, proszę pana!
U stryjenki wczoraj z rana
abecadło z pieca spadło,
całą pieczeń z rondla zjadło!
A tymczasem na obiedzie
miał być lew i dwa niedźwiedzie.

NARRATOR

To dopiero jest kłamczucha!

KŁAMCZUCHA

Proszę pana, niech pan słucha!
Po południu na zabawie
utonąła kaczka w stawie.
Pan nie wierzy? Daję słowo!
Sprowadzono straż ogniową.
Przedczono wodę sitem,
a co ryb złowiono przy tym!

NARRATOR

Fe, nieładnie! Któż tak kłamie?
Zaraz się poskarżę mamie!

KŁAMCZUCHA wychodzi, wchodzi **LEŃ**. Rozkłada kocyk, siada, przeciąga się, ziewa.

NARRATOR

A tu znowu siedzi leń – nic nie robi cały dzień!

LEŃ

O, wypraszam to sobie!
Jak to? Ja nic nie robię?
A kto siedzi na tapczanie?
A kto zjadł pierwsze śniadanie?
A kto dzisiaj pluł i łapał?
A kto się w głowę podrapał?
A kto dziś zgubił kalosze?
O – o! Proszę!

NARRATOR

Siedzi sobie taki leń – nic nie robi cały dzień!

LEŃ

Przepraszam! A tranu nie piłem?
A uszu dzisiaj nie myłem?
A nie urwałem guzika?
A nie pokazałem języka?
A nie chodziłem się strzyc?
To wszystko nazywa się nic?!

NARRATOR

To dopiero straszny leń – nic nie robił cały dzień!!!

Obrażony LEŃ wychodzi. Wbiega **SKARŻYPYTA**.

SKARŻYPYTA (śpiewa)

Piotruś nie był dzisiaj w szkole,
Antek zrobił dziurę w stole,
Wanda obrus poplamiała,
Zosia szyi nie umyła,

Jurek zgubił klucz, a Wacek
zjadł ze stołu cały placek!

NARRATOR (śpiewa)
Któż się ciebie o to pyta?

SKARŻYPYTA (śpiewa)
Nikt. Ja jestem skarżypyta!

NARRATOR
Uciekajcie już dzieciaki! Teraz zapraszam zwierzaki!

Dzieci wybiegają. Wchodzi **BIEDRONKA**, a po chwili **ŻUK**.

NARRATOR
Witam śliczną biedroneczkę, uśmiechniętą panienczkę.
O! A za nią ktoś już spieszy! Czy biedronka się ucieszy?

Już wiem kto to – to pan żuk.
Do biedronki: puk, puk, puk!
Panienczka widzi żuka.

BIEDRONKA
Czego pan tu u mnie szuka?

NARRATOR
Skoczył żuk jak polny konik,
z galanterią zdjął melonik
i powiada:

ŻUK
Wstań biedronko,
wyjdź biedronko, przyjdź na słońko.
Wezmę ciebie aż na łączkę
i poproszę o twą rączkę.

NARRATOR
Oburzyła się biedronka:

BIEDRONKA
Niech pan tutaj się nie błąka!
niech pan zmiata i nie lata,
i zostawi lepiej mnie,
bo ja jestem piegowata,
a pan – nie!

NARRATOR
Powiedziała, co wiedziała
i czym prędzej odleciała.
Poleciała, a wieczorem
ślub już brała z muchomorems,

bo od środka aż po brzegi
miał wspaniałe, wielkie piegi.
BIEDRONKA przechadza się z **MUCHOMOREM**.

Stąd nauka jest dla żuka:
żuk na żonę żuka szuka.

NARRATOR (do żuka)
Nie bądź taki obrażony.
Idź i szukaj żuczej żony.

BIEDRONKA z **MUCHOMOREM** i **ŻUK** wychodzą. Wchodzi **DOKTOR**, a za nim **ŻABA**.

NARRATOR
O! Witam pana doktora.
Chyba ta żabka jest chora...

DOKTOR
Tak, ta żaba jest coś słaba.

ŻABA
Właśnie idę do doktora.
Oj, doktorze! Jestem chora!

NARRATOR
Doktor włożył okulary,
bo już był cokolwiek stary.
Potem ją dokładnie zbadał,
no, i wreszcie tak powiada:

DOKTOR
Pani zanadto się poci,
niech pani unika wilgoci,
niech pani się czasem nie kapie,
niech pani nie siada przy pompie,
niech pani deszczu unika,
niech pani nie pływa w strumykach,
niech pani wody nie pija,
niech pani kałuże omija,
niech pani nie myje się z rana,
niech pani, pani kochana,
na siebie chucha i dmucha,
bo pani musi być sucha!

NARRATOR
Wraca żaba od doktora,
myśli sobie:

ŻABA
Jestem chora,
a doktora chora słucha.
Mam być sucha – będę sucha!

NARRATOR

Leczyła się żaba, leczyła,
suszyła się długo, suszyła,
aż wyschła tak, że po troszku
została z niej garstka proszku.
A doktor drapie się w ucho:

DOKTOR

Nie uszło jej to na sucho!

ŻABA i DOKTOR wychodzą. Wchodzi KACZKA DZIWACZKA.

NARRATOR

A cóż to znów za cudaczka?

KACZKA DZIWACZKA

Nie poznajesz? Jestem kaczką.

NARRATOR

To ty jesteś tamta dziwaczka,
co mieszka opodal krzaczka?
I zamiast trzymać się rzeczki
chodzi na piesze wycieczki?

KACZKA DZIWACZKA

Tak. Poszłam raz do fryzjera,
by kupić kilogram sera.
Tuż obok była apteka –
tam chciałam mleka pięć deka.
Z apteki poszłam do praczki,
kupować pocztowe znaczki.

NARRATOR

Gryzły się kaczki okropnie:

KACZKI

A niech tę kaczkę gęś kopnie!

KACZKA DZIWACZKA

Znosiłam jaja na twardo
i miałam czubek z kokardą.
A przy tym, na przekór kaczkom,
czesłam się wykałaczką.
Kupiłam raz maczku paczkę,
by pisać list drobnym maczkiem.
Zjadając tasiemkę starą
mówiłam, że to makaron.
A gdy połknęłam dwa złote,
mówiłam, że oddam potem.

NARRATOR

Martwiły się inne kaczki:

KACZKI

Co będzie z takiej dziwaczki?

NARRATOR

Aż wreszcie znalazł się kupiec.

KUPIEC

Na obiad można ją upiec!

NARRATOR

Pan kucharz kaczkę starannie
piekł jak należy w brytfannie.
Lecz zdębiał obiad podając,
bo z kaczki zrobił się zając.
W dodatku cały w buraczkach.
Taka to była dziwaczka!!!

KACZKI wychodzą. Pojawia się ŻURAW i CZAPLA.

Patrzcie – znowu jakieś ptaki.
Ciekawe, czy też dziwaki?

Chyba przykro żurawiowi,
że samotnie ryby łowi.
Patrzy – czapla na wysepce
wdzięcznie z błota wodę chłepce.
Rzecz do niej zachwycony:

ŻURAW

Piękna czaplo, szukam żony.
Będę kochał ciebie, wierz mi,
Więc czym prędzej się pobierzmy!

NARRATOR

Czapla piórka swe poprawia:

CZAPLA

Nie chcę męża mieć żurawia!

NARRATOR

Poszedł żuraw obrażony.

ŻURAW

Trudno. Będę żył bez żony.

NARRATOR

A już czapla myśli sobie:

CZAPLA

Czy właściwie dobrze robię?
Skoro żuraw tak namawia,
chyba wyjdę za żurawia.

NARRATOR

Pomyślała, poczłapała,
do żurawia zapukała.
Żuraw tykał żurawinę,
więc miał bardzo kwaśną minę.

CZAPLA

Przyszłam spełnić twe życzenie.

ŻURAW

Teraz ja się nie ożenię.
Niepotrzebnie pani papla.
Żegnam panią, pani czapla!

NARRATOR

Poszła czapla obrażona.
Żuraw myśli:

ŻURAW

Co za żona!
Chyba pójdę i przeproszę...

NARRATOR

Włożył czapkę, wdział kalosze
i do czapli znowu puka.

CZAPLA

Czego pan tu u mnie szuka?

ŻURAW

Chcę się żenić.

CZAPLA

Pan na męża?
Po co pan się nadweręża?
Szkoda było pańskiej drogi,
drogi panie laskonogi!

NARRATOR

Poszedł żuraw obrażony.

ŻURAW

Trudno. Będę żył bez żony.

NARRATOR

A już czapla myśli:

CZAPLA

Szkoda,
wszak nie jestem taka młoda.
Żuraw prośby wciąż ponawia,
chyba wyjdę za żurawia.

NARRATOR

W piękne piórka się przybrała,
do żurawia poczłapała.

Tak już chodzą lata długie,
jedno chce – to nie chce drugie.
Chodzą wciąż tą samą drogą,
ale pobrać się nie mogą.

ŻURAW i CZAPLA wychodzą.

NARRATOR

Już skończone przedstawienie.
Cicho, pusto już na scenie.
Jednak wszyscy tu wrócimy
I pięknie się pokłonimy.

Wszyscy aktorzy wychodzą na scenę i razem mówią:

Być aktorem – trudna sprawa.
Nie każdemu biją brawa.
Ale, mówiąc między nami,
nas – żegnają oklaskami!

Wszyscy aktorzy kłaniają się.

BIBLIOGRAFIA:

- Jan Brzechwa „Brzechwa dzieciom”
- „Akademia Pana Kleksa – muzyka i piosenki z filmu” wydawnictwo POLTON